

# Myszolowiec na etacie – rozmowa z Miladą Płomińską, sokolniczką

**P**roblem występowania ptaków, które stanowią zagrożenie sanitarne (np. na terenie zakładów przemysłowych czy terenów sportowych), możemy próbować rozwiązać, stosując kolce, siatki lub odstraszacze dźwiękowe. Możemy też skorzystać z usług sokolników – tak powszechnie nazywa się dziś osoby profesjonalnie wypłaszające ptaki, mimo że wykorzystują do tego nie tylko sokoły, lecz także jastrzębie, czy myszolowce. Tajniki pracy współczesnych sokolników zgodziła się nam przybliżyć Milada Płomińska, która zawodowo zajmuje się płoszeniem ptactwa z pomocą ptaków drapieżnych.



©www.fotografkapeta.cz

**– Czy wspólnie, gdy mamy do dyspozycji wyspecjalizowane techniki do walki ze szkodnikami, opłaca się zatrudnić do tego zadania ptaki drapieżne?**

– Oczywiście. Doświadczenie pokazuje, że ptaki które płoszymy sygnałami dźwiękowymi, środkami pirotechnicznymi, czy też wiszącymi sylwetkami drapieżników, przyzwyczajają się do tych „straszaków”. Po pewnym czasie zaczynają rozumieć, że nie grozi im prawdziwe niebezpieczeństwo i wracają do zajmowanych wcześniej miejsc.

Ochrona biologiczna metodą sokolniczą jest wysoce efektywna, ponieważ bazuje na naturalnych

instynktach zwierząt. Sokolnik regularnie pojawiający się w parku miejskim pokaże gawronom, że ten rewir zajął już silny i sprawny jastrząb – ich naturalny wróg. Głęboko zakodowany strach przed drapieżnikiem sprawia, że jego potencjalne ofiary wracają rzadziej, a z czasem nie wracają w ogóle.

**– Na jakiej zasadzie dobiera się gatunki ptaków do pracy w danym obiekcie?**

– Przesądzają tu różne kryteria. Najważniejszy z nich to gatunek ptaka, którego będziemy płoszyć. Dla przykładu: do płoszenia mew o wadze 1,5 kg nie używamy samca sokoła wędrownego, który waży średnio 750 g, gdyż będzie

to niebezpieczne. Kolejne kryteria to: wielkość zakładu, najbliższe otoczenie, czy ewentualne niebezpieczeństwo, na które mogą być narażone ptaki. Sokoły na przykład dobrze sprawdzają się na dużych otwartych terenach, czyli w sadach, winnicach czy na lotniskach. Myszolowce natomiast bardziej przydają się w halach produkcyjnych czy magazynowych, gdzie z kolei praca z sokołem byłaby bardzo problematyczna.

**– Ile ptaków aktualnie u Pani „pracuje”?**

– W tej chwili mam 4 stałych pracowników na etacie. Są to myszolowce towarzyskie – dwie samice i dwa samce.

Prowadzę również hodowlę sokołów – rarogów stepowych, a w wolnych chwilach poluję z jastrzębicą o imieniu Porsche. Pod moją opieką znajduje się ok. 15 ptaków, choć w sezonie lęgowym jest ich jeszcze więcej.

**– Z tego, co Pani mówi, chyba już długo zajmuje się Pani tą materią?**

– Mój ojciec, zapalony myśliwy, zabierał mnie do lasu, gdy byłam jeszcze dzieckiem. Towarzysząc mu w polowaniach, pokochałam spędzanie czasu na łonie natury. W wieku 18 lat uzyskałam uprawnienia myśliwskie, a stąd był już tylko krok bliżej do uprawnień sokolniczych. Warto wiedzieć, że w Polsce, aby polować



z ptakiem drapieżnym, należy wcześniej zostać myśliwym. Gdy byłam na pierwszym roku studiów, udało mi się znaleźć doświadczonego sokolnika z mojej okolicy, który po długich namowach zgodził się w końcu wziąć mnie pod swoje skrzydła.

I tak w 2013 roku zdałam egzamin i zdobyłam zgodę ministra środowiska na wykonywanie polowania z ptakiem łowczym. Ponieważ chciałam dalej się rozwijać, w każde wakacje pracowałam w różnych zagranicznych hodowlach sokolów i jastrzębi w Belgii, Anglii i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Po skończeniu studiów weterynaryjnych podjęłam pracę w laboratorium, ale szybko zauważyłam, że nie jest to zajęcie dla mnie. Gdy pojawiła się możliwość pracy na wrocławskim lotnisku na stanowisku kontrolera zwierząt – sokolnika, nie zastanawiałam się długo.

**– Czy to właśnie tam można zobaczyć Pani podopiecznych w akcji?**

– Tak, między innymi tam, ponieważ nadal pracuję jako kontroler zwierząt – sokolnik w Porcie Lotniczym we Wrocławiu. Całorocznie ochraniam też przed gołębiami duży zakład produkcyjny w województwie opolskim. Oprócz tego przyjmuję zlecenia okresowe, czyli takie, które nie wymagają sokolnika przez cały rok. Jest to na przykład współpraca z właścicielami salonów samochodowych, parkingów podziemnych, zakładów produkujących chemikalia, zakładów produkcji elementów stalowych czy nawet wspólnot mieszkaniowych.

**– Czy do płoszenia ptaków tą metodą potrzebne jest jakieś zezwolenie? A może po prostu: idę do sklepu zoologicznego, kupuję sokoła i mogę rozpocząć płoszenie?**

– W niektórych wypadkach potrzebne jest zezwolenie, które można uzyskać od Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Dotyczy to na przykład płoszenia gawronów, szpaków lub gołębi w okresie lęgowym, kiedy ich młode są jeszcze w gniazdach. Osoby, które korzystają z moich usług, nie muszą się jednak martwić o papierologię. W ramach współpracy to ja przygotowuję kompletny wniosek, który mój zleceniodawca składa w urzędzie. Jedyne, co musi zrobić, to poczekać do 30 dni na decyzję.



Jednocześnie nie radzę działań na własną rękę. Skuteczność odstraszenia metodą sokolniczą gwarantuje nie tylko sprawny ptak, którego *nota bene* nie znajdziemy w sklepie zoologicznym. Efektywność tych działań zapewnić może tylko ogrom wiedzy, którą w Polsce bardzo trudno zdobyć, ponieważ brakuje u nas zarówno szkół, jak i książy, z których można byłoby nauczyć się tych technik.

Sokolnicy to z reguły pasjonaci, znawcy ekologii i behawioru poszczególnych gatunków ptaków, z którymi mają do czynienia. Swoją wiedzę i umiejętności zdobywali latami, obserwując i testując dziesiątki sposobów, następnie wybierając najlepsze z nich. Zostawmy więc ptasi problem specjalistom i nie kombinujmy na własną rękę.

**– No dobrze, to skoro nie z zoologicznego, to skąd sokolnicy pozyskują ptaki? Sami je odławiają do pułapki?**

– Nasze ptaki muszą pochodzić z legalnych źródeł. Zarówno w Polsce, jak i zagranicą znajdziemy profesjonalne hodowle. Tam właśnie kupujemy ptaki. Prawo nie zezwala natomiast na przetrzymywanie osobników, które zostały pozyskane z ich środowiska naturalnego. Wyjątkiem jest tu oczywiście konieczność leczenia dzikiego zwierzęcia i ewentualna późniejsza rehabilitacja. Warto jednak wiedzieć, że zezwolenie na pozyskanie i przetrzymywanie takich ptaków z natury można dostać w innych państwach, na przykład w Kanadzie.

**– A jak długo trwa przygotowanie ptaka do pracy?**

– Przygotowanie ptaka do efektywnej pracy to około 4 tygodnie. Oczywiście zależy

to od charakteru i usposobienia danego osobnika oraz w największym stopniu od umiejętności szkolącego go człowieka.

**– Czy ptaki płoszące mają konkretne upodobania kulinarne? Czym je się karmi?**

– Dieta moich podopiecznych składa się z surowego mięsa i obejmuje: przepiórki, szczury, gołębie, króliki, bażanty, zające i czasem też drób. W wypadku gołębi czy przepiórek szczególnie ważne jest, by były one zdrowe i pochodziły ze sprawdzonego

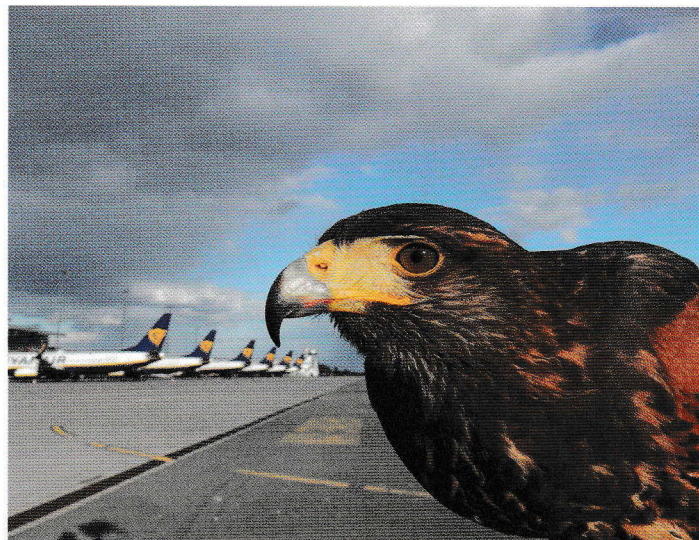
– Śmieję się, gdy to słyszę, bo najczęstsze pytanie, które pada w rozmowie z sokolnikiem, brzmi: „Te takie, co siedzą przy drodze, to sokoły czy jastrzębie?”. Co ciekawe, są to myszołowcy! Ptaki, których dieta obejmuje ptaki, płazy, gady, krety, normiki, ślimaki czy chrząszcze. Myszołowcy chętnie jedzą padlinę, dlatego też często zobaczymy je siedzące na drzewie przy drodze i czekające na łatwy łup, potrącony wcześniej przez auto.

**– Z autostrad czy dróg wróćmy do miejsc, gdzie ptaki są problemem. Czy z każdego obszaru można wypłoszyć gołębie?**

– Praktycznie z każdego. Czasem działanie wymaga połączenia paru metod czy dodania zabezpieczeń mechanicznych, ale w każdym wypadku skuteczność mojej pracy jest bardzo wysoka.

**– Są jakieś miejsca czy warunki, w których trudniej pracować ptakom płoszącym?**

– Niebezpieczeństwo dla ptaków mogą stanowić niektóre linie średniego napięcia. Natomiast na halach produkcyjnych problemem mogą być wysokie



źródła, gdyż ptaki drapieżne mogą zarazić się na przykład chorobą pasożytniczą. Aby tego uniknąć, mięso należy specjalnie przygotować i przemrozić.

**– Czasem widuję siedzące przy drogach ptaki drapieżne, które obserwują okolice. Zastanawiam się, na co czekają. Nie chcą przecież chyba upolować małego samochodu?**

temperatury czy chemikalia. Jednak i w takich miejscach doświadczony sokolnik może znaleźć sposób na usunięcie niechcianych gości. Mnie tylko raz zdarzył się wypadek. Mój samiec myszołowca towarzyskiego, lecąc za gołębiami, wpadł w płamę oleju. Jego pióra niestety straciły swoje właściwości. Ptak musiał pozostać na „chorobowym” aż do kolejnego pierzenia – cyklicznej wymiany



piór. Na szczęście we wrześniu zeszłego roku mógł wrócić w końcu do pracy.

**– Pani praca polega na niustannym obcowaniu ze zwierzętami. Mam wrażenie, że to chyba trochę jak codzienne oglądanie Animal Planet na żywo. Czy w swojej karierze zaobserwowała Pani jakieś ciekawe, niecodzienne zachowania ptaków?**

– Tak, na przykład ptaki z rodziny krukowatych odznaczają się znaczną inteligencją, co miałam okazję obserwować bardzo często. Płoszone gawrony (na przykład z parków, by nie zakładały gniazd i nie zanieczyszczały ławek) w mig uczą się, którym autem jeździ sokolnik, jak wygląda, a nawet, w jaki sposób chodzi. Ptaki te, gdy namierzą drapieżnika, głośno ogłaszają alarm, co w ciągu paru sekund przeradza się w sytuację przypominającą scenę z filmu Hitchcocka. Często próbują też przegonić wroga poprzez mocny ostrzał odchodami z powietrza. W takich momentach doceniam obowiązek noszenia kasku BHP w większości miejsc, gdzie pracuję.

**– A zdarzyło się Pani jakieś wyjątkowo trudne zlecenie?**

– Myślę, że dotychczas moim największym wyzwaniem była praca w zakładzie produkującym artykuły spożywcze. Zlecona wcześniej ekspertyza ornitologiczna wykazała populację 250 gołębi, które zajmowały to miejsce od pokoleń, a więc były silnie do niego przywiązane. Wzdłuż obiektu biegnie linia średniego napięcia, a on sam graniczy z ogródkami działkowymi. Pechowo na jednej z tych działek ktoś hodował drób, a to potrafi bardzo dekoncentrować ptaka w pracy. Mimo tych utrudnień w ciągu około 4 miesięcy udało mi się praktycznie całkowicie pozbyć niechcianych ptaków.

**– 4 miesiące? Czy to oznacza, że efekt płoszenia ptaków drapieżnych nie jest natychmiastowy?**

– Każdy wypadek jest inny, jednak płoszenie metodą sokolniczą to z reguły długofalowe działanie. Aby zmienić swoje przyzwyczajenia, gołąb musi kilkakrotnie przekonać się o tym, że nie warto wracać w dane miejsce. Czasem jednak zdarza się, że ktoś potrzebuje pomocy w przepłoszeniu ptaków, które przypadkowo wleciały do wnętrza obiektu. Wtedy oczywiście wystarczy pojedynczy przyjazd... i „po ptakach”.

**– Od czego zależy cena usługi?**

– Przede wszystkim od gatunku ptaków, których dotyczy zlecenie (gołębie, szpaki, gawrony) oraz ich liczby. Na cenę usługi ma wpływ także otoczenie i oczywiście sam obiekt – łatwiej (a zatem i taniej) przegonić gołębie z parkingu podziemnego niż szpaki z plantacji borówki. W tym drugim wypadku sokolnik musi ochraniać uprawę praktycznie od wschodu do zachodu słońca, gdyż głodne ptaki zainteresowane pokarmem, a nie schronieniem, będą nacierały z podwójną siłą.

**– Po czym poznać dobrego sokolnika? Czym się kierować?**

– Przede wszystkim szukać kogoś z dobrymi referencjami oraz zezwoleniem ministra środowiska na wykonywanie polowania z ptakiem łowczym.

**– Czyli wiedza i kwalifikacje. Dziękuję za rozmowę.**

Więcej na temat pracy Milady Płomińskiej i jej ptaków można przeczytać na stronie [sokolnikwroclaw.pl](http://sokolnikwroclaw.pl).

